



## Podaruj sobie odrobinę luksusu

Rasa Rimickaite, Agnieszka Dryjańska

**W numerze 4/2014 JOWS ukazała się pierwsza część wywiadu z Rasą Rimickaite na temat nauczania języka litewskiego. Poniżej publikujemy drugą jego część, w której rozmawiamy o doświadczeniach językowych attaché ds. kultury w ambasadzie Republiki Litewskiej.**

**JOWS:** Proszę opowiedzieć, co sprawiło, że tak do-  
brze zna Pani język polski i polską kulturę?

**RR:** O, to jest bardzo długa historia. Zawsze marzyłam o tym, aby uczyć się języków. Pierwszym językiem, którego chciałam się nauczyć, był język hebrajski. Ale nie było wówczas takiej możliwości. Może taka okazja kiedyś jeszcze się pojawi, więc zapewne tego marzenia nie porzucę. Dla mnie to jest bardzo ciekawa kultura i bardzo ciekawy język.

W szkole na Litwie uczyłam się rosyjskiego, bo ten język był wówczas wszechobecny. Nie znaczy to, że mieliśmy sytuację tak tragiczną jak na Ukrainie, gdzie język ukraiński w ogóle został wyrzucony ze szkół i z życia. Na Litwie istniała dwujęzyczność. Każdy sklep, każda instytucja, każdy druk używały dwóch języków. Główny tekst był po litewsku, ale pod spodem była także wersja po rosyjsku – cyrylicą. Apteka – *vaistinė* – *anmeka*, poczta – *paštas* – *norma*, i nawet moje dyplomy są w dwóch językach. W szkole mieliśmy siedem lekcji języka i literatury litewskiej i sześć lekcji języka i literatury rosyjskiej. I oczywiście telewizja była po rosyjsku.

W szkole uczyłam się także angielskiego, ale nam ten język nie był wtedy do niczego potrzebny. Kiedy istniała żelazna kurtyna, nigdzie nie mogliśmy nawet nosa wysunąć i nikt do nas nie mógł przyjechać, więc z kim moglibyśmy w tym języku porozmawiać? Bardzo lubiłam natomiast siedzieć, i kręcić gałką radiową i słuchać różnych języków świata. Naturalnie, bardzo

mi się podobał język francuski. Na studiach zdecydowałam się uczyć tego języka i niestety... Tutaj jest właśnie widoczna rola nauczyciela. Nasza wykładowczyni zaczęła od przedstawienia wszystkich czasów w języku francuskim, których nawet nie wiem, ile jest. Metoda ta nie dała dobrego rezultatu.

**JOWS:** Zniechęciła skutecznie?

**RR:** Wszystkich zniechęciła od razu. Porzuciłam więc język francuski i pobiegłam na hiszpański. W nauce języka hiszpańskiego przyjęta metodologia była zupełnie inna. Zaczęliśmy od piosenek, od krótkich tekstów, od różnych konkretnych sytuacji. Po roku nauki języka hiszpańskiego znaleźmy go na poziomie komunikatywnym. Potrafiłam wytłumaczyć po hiszpańsku, jak się robi cepeliny (tradycyjne danie litewskie). Uważam, że to już był całkiem niezły poziom. Dodatkowo, hiszpańskiego chciałam się uczyć z powodu literatury iberyjskiej, z powodu Marqueza, Cortazara, Bioy Casaresa. Ale, niestety, nie przeczytałam po hiszpańsku żadnej ich książki, tylko w tłumaczeniach, dlatego że... wyjechałam do Polski.

Wyjazd ten był absolutnym przypadkiem. Pewnego dnia zobaczyłam ogłoszenie o miesięcznym kursie języka polskiego w Polsce. Był to rok 1993. Oczywiście, od razu się zdecydowałam. Przyjechałam i nic nie rozumiałam. Język polski jest podobny do języka rosyjskiego, ale to nie to samo. Kiedy dostawaliśmy do słuchania wiadomości, to naprawdę

nie rozumiałam, o co chodzi. Oczywiście, przez ten miesiąc nie nauczyliśmy się nic oprócz „dzień dobry” i „dziękuję”. Pamiętam, jak zdawałam na uniwersytecie egzamin z języka polskiego i trzeba było przetłumaczyć fragment tekstu. Usiedliśmy obok Litwinów z Puńska, którzy uczyli się języka polskiego na Uniwersytecie Wileńskim – oni nam tłumaczyli. Wybrałam fragment z biografii Felliniego. Tego reżysera bardzo lubię i znałam wiele faktów z jego życiorysu. Pewien chłopak tłumaczył mi, o co chodzi, a ja kojarzyłam to z tym, co wiedziałam z biografii Felliniego, i tak zdałam egzamin z języka polskiego. W sumie języka polskiego się nie uczyłam.

**JOWS:** To skąd taka świetna jego znajomość?

**RR:** Z ulicy. Potem dostałam stypendium, przyjechałam na studia na Uniwersytet Warszawski do ówczesnej Katedry Kultury Polskiej, teraz Instytutu Kultury Polskiej. Chodziłam na wykłady. Bardzo dużo czytałam i bardzo dużo starałam się tłumaczyć. Bardzo cenię sobie pracę ze słownikami. Kiedyś pewna Chorwatka opowiadała mi o swoim nauczycielu, który mówił, że w słowniku trzeba sprawdzać wszystko, nawet słowo „mama”. Później mówiłam więc swoim studentom, że nawet jeśli są pewni, jak się pisze jakieś słowo, to i tak warto je sprawdzić w słowniku. A jak się nie wie, to należy szukać. Powiedzmy, że chodziło o słowo „szminka”. Musiałam przewertować słownik: najpierw szukałam na *ś*, bo słyszałam „ś-minka”. Jest przecież słowo „świnka”. Dopiero potem na *sz*. Dla mnie to brzmiało identycznie: „szminka” i „świnka”. Oczywiście, te poszukiwania w słownikach zabierały bardzo dużo czasu, ale też bardzo dużo uczyły.

**JOWS:** Pamiętam, że podobnie nauczyliśmy się języka angielskiego w liceum. Słuchaliśmy Dire Straits i próbowaliśmy zrozumieć, co śpiewają, stawiając różne hipotezy i wertując słownik. Dostęp do dobrych słowników jednojęzycznych był trudny, więc np. dwóch moich kolegów wypożyczało go z biblioteki British Council na zmianę, tak że ciągle był w ich rękach. Wracając do języka polskiego, mówi Pani, że jego nauka nie sprawiała Pani wielu kłopotów. Większość osób uczących się języków obcych mówi o różnych trudnościach...

**RR:** Tutaj Pani trafiła na bardzo zły przykład... Ja dość szybko uczę się języków. Łapię języki w lot, ale także bardzo szybko je zapominam. Języka hiszpańskiego nauczyłam

się szybko, ale też bardzo szybko go zapomniałam. Nie używałam hiszpańskiego od 20 lat. Pamiętam, że 10 lat temu pojechałam do Meksyku. Język hiszpański w Meksyku znacznie bardziej mi się podoba. Nie lubię hiszpańskiego *c*, a hiszpański w Meksyku ma „normalne” *c*. Pamiętam, że musieliśmy zrobić wystawę zdjęć z różnych spektakli litewskich. Trzeba było znaleźć tytuły do tych spektakli, np. Czechowa *Trzy siostry*. Umiałam liczyć: *uno, dos, tres* oraz wiedziałam, że *hermana* to znaczy siostra, ale jak to połączyć? Tego już nie umiałam. Ale od czego są biblioteki i encyklopedie? Tam znalazłam wszystko, czego potrzebowałam, i wystawa została zorganizowana.

Gdy tylko znajduję się w otoczeniu nowego języka, staram się w nim komunikować i korzystać z każdej nadarzającej się okazji, by mieć z nim kontakt. Moim bardzo dobrym nauczycielem były teksty reklam. Jestem dzieckiem telewizji. Bardzo lubiłam oglądać telewizję, kiedy tylko miałam czas. Pamiętam, że mój polski zaczął się od: *Podaruj sobie odrobinę luksusu*. I to był tekst, który powtarzałam sobie w sklepach, w kawiarniach, w restauracjach. Nie ma znaczenia, jak na początku używasz języka: z błędami czy bez. To jest absolutnie nieważne. Ważne jest, żeby mówić. I żeby bardzo dużo czytać.

**JOWS:** Z tym chyba, niestety, dość trudno w naszych czasach... Ale nauczyciele mogą ratować sytuację, dzieląc się z uczniami własną pasją do literatury obcojęzycznej. Dziękuję za rozmowę.

**Rozmawiała** Agnieszka Dryjańska

---

## Rasa Rimickaite

Attaché ds. kultury w ambasadzie Republiki Litewskiej w RP. Wieloletnia wykładowczyni literatury i kultury litewskiej. Absolwentka Uniwersytetu Wileńskiego i Szkoły Nauk Społecznych PAN w Warszawie.

---

## Agnieszka Dryjańska

Doktorantka w Instytucie Romanistyki UW. Redaktor czasopisma „Języki Obce w Szkole” Ma wykształcenie techniczno-filologiczne, prowadzi zajęcia z Technologii Informacji w Kolegium Francuskim i Angielskim na Uniwersytecie Warszawskim. Prowadziła także lektoryaty techniczne z języka angielskiego oraz francuskiego na Politechnice Warszawskiej. Uczy dzieci języka francuskiego w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Francuskiej.